



Odtwarzacz CD 22 000 zł

POTRZEBNY NASTĘPNY WOJOWNIK

Hegel VIKING



Hegel przez długi czas zajmował się wyłącznie wzmacniaczami, chociaż często wyposażonymi w moduły strumieniowe.

Norweska firma nie włączała się w coraz silniejszy nurt analogowy, za to zrobiła niespodziankę odtwarzaczem CD *Mohican*, który pojawił się w 2016 roku, i jak sama jego nazwa wskazywała, miał być pożegnaniem z tym formatem. Nic dziwnego, perspektywy

CD były wówczas marne, rozkręcała się renesansowa moda na analog, jak też popularyzowano pliki wysokiej rozdzielczości. Zresztą po kilku latach *Mohican* musiał zostać wycofany z powodu braku potrzebnych podzespołów (zwłaszcza mechanizmu) i wydawało się, że krótka historia odtwarzaczy CD Hegla dobiegła końca. Okazało się jednak, że doniesienia o śmierci formatu były mocno przesadzone i znowu warto było zainwestować w nowy

odtwarzacz; przymierza się do tego również paru innych audiofilskich producentów. Nazwa *Viking* jest bardziej bojowa, nie sugeruje ostatniego słowa w tej dziedzinie, chociaż trudno zakładać, że pojawi się cała gama cedeków. Cieszymy się, że jest *Viking* i paru innych obrońców płyty CD, która zasługuje jeżeli nie na drugą wielką karierę, to na kontynuację.

W zestawie jest systemowy pilot obsługujący także wzmacniacz, stąd pewnie napis Streaming, z czym sam Viking nie ma nic wspólnego.



Viking jest purystycznym źródłem CD, bez wsparcia dla płyt SACD, bez cyfrowych wodotrysków, przelączanych filtrów, cyfrowych wejść czy regulacji głośności. Ma nawet mniej funkcji niż większość odtwarzaczy złotej ery CD.

Skupia się na podstawowym zadaniu. Jego aparycja również nie obiecuje wielkich emocji i dodatkowych atrakcji, jest produkowany w jednej wersji kolorystycznej – czarnej. Będzie pasował do wzmacniaczy Hegla, ale dzięki skromnemu wyglądowi może towarzyszyć również urządzeniom innych firm – nie będzie na sobie skupiał uwagi. Dwa okrągłe manipulatory składają się z trzech przycisków odpowiadających za podstawowe funkcje odtwarzania (oraz zasilanie). Wąska szczelina znajduje się w centrum, nad nią mały, ale czytelny wyświetlacz OLED. Na tylnej ścianie są wyłącznie wyjścia – analogowa para RCA, zbalansowana XLR i jedno cyfrowe (współosiowe w standardzie BNC). I tyle.

Viking trzyma się pierwotnych założeń standardu CD nie tylko w zakresie funkcji dostępnych dla użytkownika, ale też w sposobie traktowania sygnału. To podejście rzadkie, aby nie licytować parametrów, nie chwalić się wysoką rozdzielczością, lecz z premedytacją poprzestać na 16/44,1. Jak to wygląda przy nowoczesnych DAC-ach i plikach hi-res?



Mechanizm odczytuje tylko płyty CD (i tylko płyty audio – innych nie przepuści już elektronika).

Przez pierwszych kilkanaście lat odtwarzacze CD czytały wyłącznie płyty CD (bo innych nie było), zapisane informacjami kodowanymi w systemie PCM z rozdzielczością 16 bitów i częstotliwością próbkowania 44,1 kHz. Technika cyfrowa rozwijała się jednak szybko i producenci zaczęli to wykorzystywać również do odczytu płyt o „zafiksowanej” rozdzielczości 16/44,1. W odtwarzaczach CD zaczęły pojawiać się przetworniki 18-, później 20-, wreszcie 24-bitowe, o częstotliwości próbkowania sięgającej 192 kHz, a nawet wyżej. Dzisiaj rekordziści chwalą się parametrami 32 bit/768 kHz i umiejętnością tłumaczenia sygnałów z płyty CD na standard DSD.

Płyty CD zawsze były i będą ograniczone do 16 bit/44,1 kHz i nawet najcudowniejsze upsamplery, przygotowujące sygnał dla przetworników wysokiej rozdzielczości, doskonałych informacji nie urodzą. Dynamika nie wzrośnie (zresztą 16 bitów to i tak więcej, niż zdoła wykorzystać większość wzmacniaczy przy realistycznych poziomach głośności), a sygnały częstotliwości powyżej 22 kHz zostały odfiltrowane podczas rejestracji. Korzyścią jest możliwość przesunięcia filtrowania dolnoprzepustowego po odczycie, a w ślad za tym większa swoboda przy projektowaniu filtrów. Upsampling sygnału CD do „wysokiej rozdzielczości” w jakimś stopniu zmienia brzmienie. Można



Matryca OLED tylko w niewielkim stopniu zakłóca elektronikę audio.

twierdzić, że na lepsze, ale można mieć na ten temat inne zdanie. Hegel wychodzi z założenia, że do odtwarzania płyt CD najlepiej sprawdzi się układ ściśle podporządkowany ich parametrom.

Mohican działał identycznie, był jednak wyposażony w szufladę, natomiast Viking ma system szczelinowy. Hegel nie ujawnia, kto jest jego producentem (obecnie zajmuje się tym garstka firm), wspomina tylko, że wykonuje go specjalista związany z branżą samochodową.

Mechanizm spisuje się bez zarzutu, i chociaż słychać pracę „zabieraków”, to sam odczyt jest błyskawiczny, bezgłośny, podobnie jak przeskakowanie między ścieżkami. Przypomina to pracę odtwarzaczy CD sprzed lat i pozytywnie różni się od urządzeń bazujących na napędach DVD.

Kluczowy jest precyzyjny zegar taktujący, opracowany przez Hegla, pod jego dyktando działają wszystkie obwody związane z operacjami na sygnale. Dzięki temu zniekształcenia wywołane błędami synchronizacji są sprowadzone do minimum. Sekcja przygotowania sygnału cyfrowego do konwersji jest minimalistyczna, parametry sygnału nie są przecież zmieniane przez upsamplery, działają więc tylko niezbędne filtry cyfrowe (które na późniejszym etapie uzupełniają kolejne filtry – już analogowe).



Wyposażenie tylnego panelu jest purystyczne i oczywiste dla odtwarzacza CD. Kto zrozumie, do czego służy to urządzenie, nie będzie narzekał.

Źródłowy sygnał PCM 16 bit/44,1 kHz trafia do przetwornika cyfrowo-analogowego, który jednak już nie jest układem 16/44,1 – ale współczesnym scalakiem mogącym poradzić sobie z materiałami wysokiej gęstości.

Mógłby, ale tutaj nie musi. Można jednak, a nawet należy postawić pytanie, czy koncepcja pracy wedle standardu CD nie bierze w łeb, skoro na tym etapie pojawia się przetwornik „zbyt” nowoczesny. To AKM 4493SEQ, należący do prestiżowej serii Velvet-Sound i obsługujący sygnały PCM 32 bit/768 kHz, a nawet DSD512. Firma AKM rekomenduje go zresztą do źródeł wysokiej rozdzielczości. W *Vikingu* rozdzielczość jest... niska; tym lepiej dla dynamiki! Ustawiając częstotliwość próbkowania 44,1 kHz, uzyskamy dynamikę wyższą niż dla 192 kHz. Dalej można dyskutować, czy idea nie została skażona. Przyjmijmy do wiadomości, że przetworników 16/44,1 po prostu się nie produkuje. Jakimś wyjściem byłby własny układ na bazie programowalnych procesorów FPGA (tak robi np. Chord, ale po to, aby śrubować parametry, a nie je ograniczać), tylko czy i takie rozwiązanie ze spotkałoby się z krytyką malkontentów?

To układ dwukanałowy (w odróżnieniu od wielu konwerterów ośmiokanałowych), co może nie ułatwia poprowadzenia symetrycznego toru sygnału, ale tej możliwości ostatecznie nie zamyka, więc Hegel stosuje analogową symetryzację i utrzymuje sygnał w takiej formie do wyjść XLR. Hegel stosuje wejścia



Chociaż *Viking* utrzymuje sygnał w ryzach formatu CD, to wykorzystuje nowoczesne układy cyfrowe. Jakość zależy też od toru analogowego i zasilania – ten jest oparty na dwóch transformatorach, niezależnych dla sekcji cyfrowej i analogowej.

XLR w wielu swoich wzmacniaczach (nawet jeśli nie są to konstrukcje w pełni symetryczne) i przekonuje o korzyściach połączeń zbalansowanych.

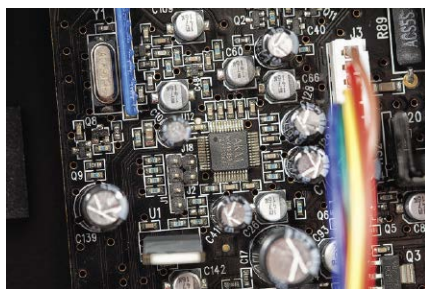
Wypada poruszyć kwestię ewentualnego porównywania *Vikinga* z innymi odtwarzaczami (CD czy też plików). W przypadku większości źródeł cyfrowych obowiązuje standard 2 V napięcia wyjściowego. W przypadku *Vikinga* napięcie jest nieco wyższe, ok. 2,5 V, co przekłada się na ok. 2 dB wyższy poziom głośności. Taką różnicę oczywiście usłyszymy i możemy zinterpretować jako dźwięk wyższej jakości – tak, nasz słuch łatwo w ten sposób oszukać. Subiektywnie „poprawi się” dynamika, a może nawet detaliczność... Jeżeli więc nie chcemy ulegać takiej

iluzji, powinniśmy skorygować poziom (we wzmacniaczu). Co prawda bez specjalistycznego sprzętu nie zrobimy tego dokładnie, ale przynajmniej zbliżymy się do stanu „równowagi”, która nie będzie wyraźnie premiowała żadnego urządzenia.

Być może Hegel nie zastosował „triku”, aby uzyskać w takich sytuacjach fory, lecz wynikało to ze specyfiki stopnia analogowego, którego optymalne parametry w innych dziedzinach (a może także i wynikające z niego brzmienie) akurat nie „spotkało się” ze standardem 2 V. Taka różnica nie spowoduje żadnych trudności we współpracy ze wzmacniaczem (nie dojdzie do przesterowania sekcji wejściowej).



Napęd odczytuje wyłącznie płyty CD, dzięki czemu działa bardzo szybko.



Hegel zapewnił, że zaopatrzył się w duży zapas AKM 4493SEQ.



Sygnał jest symetryzowany na etapie analogowym.

ODSŁUCH

Konstrukcja *Vikinga* nawiązuje do wczesnych odtwarzaczy CD, jednak brzmienie jest wolne od dawnych problemów i „chorób wieku dziecięcego” tego formatu. Hegel nie zamierza przenieść nas w głęboką przeszłość i przypomnieć w pełnej krasie działanie pierwszych cedeków, *Viking* nie zaatakuje dźwiękiem surowym, szorstkim, metalicznym, chociaż pasowałoby to do nazwy urządzenia.

Viking to imię wręcz niestosowne dla tak wyrafinowanego brzmienia, wyzbytego agresji i ostrości, ale niepozabawionego dynamiki i precyzji.

Viking nie jest też nazbyt łagodny, nie gra tendencyjnie ciepło, co przez pewien czas było „doktryną” dźwięku dojrzałego, zbliżającego się do analogu, wyzbytego cyfrowych naleciałości. *Viking* nie ma kompleksów, uprzedzeń i zobowiązań, trudno nawet powiedzieć, że ściśle reprezentuje firmowe brzmienie Hegla, albo inaczej – typowe brzmienie jego wzmacniaczy, chociaż na pewno nie jest od tego dalekie. Jeżeli już szukać uzasadnienia dla nazwy *Viking*, byłaby to odwaga w łączeniu cech zwykle należących do różnych schematów, a przede wszystkim w ekspresji, która nie ma nic wspólnego ani z przejaskrawieniem wyższych rejestrów, ani z „dopaleniem” niższych.

Viking łączy nasycenie, które łatwo kojarzyć z analogiem, jednak nie przenosi to środka ciężkości ku niskim rejestrům; w całym pasmie dźwięk jest gęsty, plastyczny, a przy tym wyrazisty. Z kolei czystość, przejrzystość i detaliczność jest właściwa dla techniki cyfrowej (choć nie odmówię jej najwyższej klasy gramofonom z odpowiednim „osprzętem” i najlepszymi tłoczeniami płyt).

Wiele urządzeń źródłowych gra gładko, tylko że zwykle efekt ten jest okupiony ograniczeniem rozdzielczości i różnicowania. *Viking* potrafi pokazać



również naturalną chrapliwość i szorstkość, przestery gitar, wydobywa ich najróżniejsze odmiany, dopiero gdzieś na samym końcu dodaje cieniutką warstwę werniksu. Ekskluzywna kultura wysokich częstotliwości idzie w parze z siłą i dokładnością basu. Specjalną atrakcją jest kombinacja czytelności, różnorodności i zaokrąglenia; dlatego bas określiłbym jako bardziej analogowy niż cyfrowy, bowiem zrywa z „mechanicznością” i monotonią, nie skraca wybrzmień, nie utwardza wszystkich uderzeń. *Viking* nie tylko radzi sobie ze wszystkim, lecz robi to z naturalną swobodą, bez spięcia, i tylko od wzmacniacza, a zwłaszcza od kolumn będzie zależeć efekt końcowy.

Średnica jest optymalnie ustawiona i dobarwiona, nie „ciągnie” w żadną stronę – ani ku krzykliwości, ani ku pogrubieniu, o ile nie jest klimatyczna czy surowo naturalistyczna, o tyle jest ładna i uniwersalna. Dobry analog potrafi bardziej zaczarować, jednak tracąc na dokładności, a tutaj mamy nie tyle wszystkiego po trochu, co wszystkiego akurat. Wokale mogą być mocne i bliskie, mogą być odsunięte i delikatne, ale kiedy tylko materiał na to pozwala, przedstawiają się spójnie i klarownie.

Nuanse wysokich tonów są precyzyjne, wyrafinowane i eleganckie. *Viking* raczej lekko się cofnie, niż choćby odrobinę przesadzi, ale tak jak wspominałem na początku, nie jest to asekuracyjne, stałe zaokrąglenie.

Detale są pięknie osadzone na ciemnym tle, dlatego słysząc wszystkie smaczki, nie jesteśmy męczeni rozjaśnieniem.

To dźwięk bardzo dojrzały a zarazem niewyniosły, komunikatywny i przyjemny.

Uzyskanie najwyższej jakości dźwięku to kwestia przede wszystkim jakości samych przetworników C/A (nawet jeśli będą pracowały nie przy 384, 192, ale 44,1 kHz), a także sekcji analogowej, zasilania... Dlatego odtwarzacze CD mogą brzmieć znakomicie. Czy *Viking* wykrzeszał z CD już absolutnie wszystko? Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest tutaj najważniejsza.

Może są (albo powstaną) odtwarzacze, które robią to jeszcze trochę lepiej, może są odtwarzacze tańsze, które nie robią tego wyraźnie gorzej, jednak *Viking* – jako konstrukcja nowa, dopracowana i pochodząca od uznanego specjalisty – ma szansę przekonać szersze grono, że format CD zasługuje na kontynuację, został pochopnie odsunięty na margines, jego możliwości brzmieniowe mogą zadowolić 99% użytkowników, o ile tylko odrzucimy uprzedzenia i dokonamy uczciwego porównania, odrzucając tezę, że z plików hi-res albo z winylu „musi” być lepiej. Wszystkie pozabrzmieniowe argumenty (sugestywność i kultura słuchania winylu, dostęp do muzyki z serwisów) mają swoje znaczenie i niech każdy zważy je wedle swoich potrzeb i wrażliwości, ale dla srebrnego krążka na pewno też jest miejsce nawet w najnowocześniejszych i najbardziej zaawansowanych systemach.

HEGEL VIKING

CENA

22 500 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR

Audio Klan

WYKONANIE

Konstrukcja pryncypialnie podporządkowana odczytowi CD. Nowoczesny przetwornik C/A o wysokiej rozdzielczości, ale ustawiony ortodoksyjnie w tryb 16 bit/44,1 kHz. Solidna obudowa w firmowym stylu.

FUNKCJONALNOŚĆ

„Czysty” odtwarzacz CD z najbardziej podstawowymi funkcjami. Wyjścia zbalansowane, zdalne sterowanie.

BRZMIENIE

Dojrzała soczystość, elegancka precyzja, kapitalna rozdzielczość bez przerysowań i dynamiczny bas. Naturalność, płynność, muzyczna wszechstronność.